



Magda i Tomek zawsze wierzyli, że Bóg pomoże im założyć szczęśliwą rodzinę



Honorata i Jacek mówią, że wymodlili sobie swoją wielką miłość

Randki dla tych, którzy mocno wierzą w przeznaczenie

Nie wolno tracić nadziei, że spotka się swoją miłość, trzeba tylko dać jej szansę — twierdzą szczęśliwe pary, które poznały się na niecodziennym portalu matrymonialnym. Píše o nich **Grażyna Kuźnik**

Szczęściu trzeba trochę pomóc — mówią pary, które poznały się dzięki portalowi przeznaczeni.pl, gdzie zapisują się ludzie wyznający chrześcijańskie wartości. Wierzą w Boga, trwałość małżeństwa, świętość życia. To nie miejsce dla tych, którzy chcą sobie ułożyć z kimś życie na jedną noc. Tu zawiera się szczere przyjaźnienie, ale przede wszystkim szuka osoby o podobnych poglądach, żeby wziąć kościelny ślub.

Portal obchodzi w tym roku piątą rocznicę powstania. Czy spełnia oczekiwania?

— Niech przemówią liczby — uśmiecha się Karol Wyszyński z zarządu portalu. — Mamy na koncie 546 małżeństw, czyli statystycznie w tygodniu pobierają się dwie pary, które poznały się właśnie u nas. Jest 898 osób zaręczonych. A także 2450 osób zakochanych. Jak obliczyliśmy, w tygodniu dzięki portalowi zakochuje się w sobie pięć par. To coś znaczy.

Szczęśliwi małżonkowie nie ukrywają, że portal to odpowiedź na ich modlitwy. Honorata, jedna z nowo upieczonych mężatek, zapewnia: — Mąż jest dla mnie wszystkim. Moim ukochanym mężczyzną, wymodlonym i wyproszonym.

O ślub z miłości i na zawsze modli się 180 000 zarejestrowanych uczestników portalu. Prośby nie pozostają bez echa, bo skojarzone tutaj małżeństwa doczekały się już blisko 400 dzieci.

Załać się albo zaufać

Większość użytkowników portalu szczerze przyznaje, że znalezienie odpowiedniego part-

nera na całe życie to trudne zadanie. Zwłaszcza, jeśli tak jak Ewa z Dąbrowy Górniczej, dużo się pracuje. Ładna, drobna szatynka tak wspomina chwilę, gdy zdecydowała się zapisać do portalu: — Doszłam do wniosku, że w realnym świecie trudno mi będzie znaleźć swoją połowę. Ukończyłam już studia, rozpoczęłam pracę w miłym, lecz sfinansowanym gronie, a wieloletni ukochany odszedł w siną dal. Mogłam się albo załamać, albo zaufać.

O życiu myśli serio, dlatego załogowała się w „przeznaczone”. Nie od razu spełniły się oczekiwania, jakby los szukał kogoś specjalnie dla niej, a to musiało potrwać.

— Wcześniej pisałam z kilkoma osobami, które się do mnie odezwały, ale wciąż nie mogłam się zdecydować — opowiada Ewa. Ten jedyny się nie zgłaszał...

Marta trafiła do portalu w zaskakujący sposób. Kiedy wracała autobusem do domu po całonocnej podróży służbowej, podszedł do niej nastolatek z ulotką. Powiedział, że bardzo mu zależy, żeby to właśnie ona przeczytała ogłoszenie. Wsiadł na następny przystanek. Ulotka mówiła o portalu dla osób, które poważnie traktują wiarę i małżeństwo. Do profilu nie dołączyła zdjęcia, ale i tak dostawała miłe wiadomości. Aż w końcu napisał do niej Krzysztof.

Karolina, dzisiaj już mężatka, załogowała się na portalu z Irlandii. Dzisiaj uważa: — Oboje z Marcinem trafiliśmy na siebie przez przypadek. Ale teraz wiemy, że dla Boga nie ma zbiegów okoliczności. Nie pisałam w portalu, że jestem tak daleko.

Marcin przyznał, że gdyby o tym wiedział, to by do niej nie napisał.

Honorata skorzystała z portalu, bo się przeliczyła. Uważała, że skoro dobrze sobie radzi w życiu zawodowym, to tak samo będzie w życiu osobistym z wyborem przyszłego męża. Ale niestety. Nikt nie pasował do jej oczekiwań, nie mogła się zakochać. Komentuje: To szukanie na własną rękę wyszło mi już bokiem.

Wystarczy kilka słów

Kiedy ma się do czynienia z tysiącami osób w podobnym wieku, zbliżonych zainteresowaniach i poglądach, a w dodatku wolnych i skłonnych do założenia rodziny, łatwiej się zakochać.

Honorata była jednak sceptyczna i nie liczyła na cud: — Jak tak nie bardzo wierzyłam, że w ten sposób znajdę swoją drugą połowę. Miłość swojego życia. Aż pewnego dnia odezwał się Jacek. Zaczęła się skrzęca korespondencja. Kiedy jednak zaproponował spotkanie, spanikowała. Bała się, że rzeczywistość rozczaruje ją albo jego. Niepotrzebnie, Jacek właśnie wtedy naprawdę się zakochał w ciemnowłosej, dziewczęcej Honoracie. Młody mężczyzna zwierza się: — Radość, głębokie spojrzenia, długa rozmowa. Ta randka pozostanie w moich myślach na zawsze.

Magda dostała wiadomość od Tomka po miesiącu od zapisania się do portalu. On był w nim już ponad rok, ale jakby czekał właśnie na nią. Od razu wiedziała, że warto się z nim zobaczyć, że to jej bratnia dusza. I nie myliła się. — Od tamtego

wieczora wiedzieliśmy, że musimy się spotykać. To było niesamowicie silne przekonanie, którego niczym nie dało się zagłuszyć.

Czasem wystarczy jedno szczególnie zdanie. Robert jest niepełnosprawny. Znalazł uroczą dziewczynę, która bardzo się w nim zakochała i już są po ślubie. Uważa, że to cud. Wspomina: — Wszystko zaczęło się od zdania „Dzień dobry na dobry dzień” które Ania napisała do mnie. Moje życie było w tym czasie dość zawiłane, leczyłem rany po nieudanej próbie bycia z kimś i tych kilka słów, tak prostych, sprawiło mi wielką przyjemność.

— Myślę, że czas, w którym się poznaliśmy, nie był bez znaczenia. To początek Wielkiego Postu, czyli czasu ciszy, w której można usłyszeć głos Boga. Oboje czuliśmy, że rozpoczyna się nowy rozdział w naszym życiu — podkreśla Ania.

Dzieliło ich 350 kilometrów. Robert od kilkunastu lat porusza się na wózku, więc to Ania postanowiła do niego przyjechać. Wyciągnęła z szafy wielką torbę i wrzuciła w nią wszystko, co może przydać się na kilkudniową wyprawę w nieznane. Rodzina była pełna obaw. Ale Ania wierzyła, że Bóg nią kieruje.

Przedziwne drogi

Marta, która dostała ulotkę w autobusie, korespondowała z wieloma osobami, które do niej napisały, chociaż nie zamieściła fotografii. Jest ciepłą brunetką w okularach. Zaciekał ją wpis Krzysztofa, a ponieważ okazało się, że oboje nie lubią marnować czasu, szybko umówili się na randkę. Szczupły okularnik,

to był on. Nie mogli się nagadać.

Potem musieli się rozstać, bo Krzysztof wyjeżdżał do Chorwacji, a ona — na obóz z niepełnosprawnymi dziećmi. Marta tęskniła, aż jej mąż podopieczny zauważył, że jest zakochana. Doradził jej, że musi wysłać swojego anioła stróża do Chorwacji. Chłopczyk mówił: — Każdy po to ma anioła stróża, żeby się troszczył o ludzi, na których nam zależy. Bo inni święci są zapracowani prośbami innych i nie mają czasu na takie sprawy.

Marta poprosiła więc anioła stróża o pomoc. I Krzysztof wrócił z Chorwacji — niemal gotowy na oświadczenie.

Karolina nie zakochała się tak szybko jak oni, ale postanowiła jednak przyjechać aż z Irlandii, żeby spotkać się z Marcinem. Czekal na lotnisku. Ona blondynka o słowiańskim urodzie, on przystojniak.

— Nie była to miłość od pierwszego wejrzenia — przyznaje Karolina. — Nasza znajomość wydawała nam się chwilowa, nie trwała, nie odkryliśmy w sobie osoby na całe życie.

Bóg miał jednak inne plany. Kiedy mieli się już rozstać bez sentymentów, los sprawił, że samolot Magdy mocno się spóźnił. Podarowano im jeszcze kilka wspólnych godzin, ale właściwie wspólne życie, bo wtedy odkryli w sobie coś wyjątkowego. Karolina nie odleciała, została w kraju z Marcinem. — Czy to przypadek? Oboje wiemy, że nie. To ręka Boga, który prowadzi nas swymi przedziwnymi drogami — zapewnia Marta.

Kiedy do zapracowanej Ewy napisał Wojtek, dziewczyna przekonała się, że na świecie jest jej drugie ja. Wojtek ma ten sam

zawód, przekonania, poczucie humoru. Jest kimś wymarzonym, kogo dotąd nie udało jej się spotkać.

Dziękuję za odwagę

Robert na wózku inwalidzkim obawiał się reakcji Ani. Ale od pierwszego spotkania oboje byli pewni, że nigdy się nie rozstaną. Dzisiaj są już małżeństwem. Wojtek przyznaje: — Chociaż wiele osób uzna to za szaleństwo, już wtedy postanowiliśmy się pobrać. Wybraliśmy nawet datę ślubu.

Krzysztof już w Chorwacji podjął decyzję, że chce być z Martą. Oboje żartują, że odtąd stale pomagają im anioły, jakby wspierały ich ślub. Wyznaje szczerze: — Codziennie dziękuję Bogu, że dał mi odwagę, by w tak nietypowy dla wielu sposób otworzyć się na skarb, który dla nas przygotował. Człowiek sam z siebie jest ułomny, słaby, ale umocniony Bożą łaską, może bardzo wiele.

Ewa woli nie myśleć, co by było, gdyby nie odważyła się zapisać do portalu. Wyznaje szczerze: — Codziennie dziękuję Bogu, że dał mi odwagę, by w tak nietypowy dla wielu sposób otworzyć się na skarb, który dla nas przygotował. Człowiek sam z siebie jest ułomny, słaby, ale umocniony Bożą łaską, może bardzo wiele.

Robert Janowski zna historie ludzi, którzy poznali się w portalu i poleca go tym, którzy w życiu szukają wyjścia z sytuacji, nie wierzą w siebie, ale ciągle poszukują, oraz dla pozostałych, którzy znaleźli w sobie wiarę i siłę, dzięki której mogą być szczęśliwi.

Honorata i Jacek mówią prosto: — Życzymy wszystkim dużo miłości.